Nr. 259. Dnia 18 Listopada. **WTOREK.** d. 6 (18) Listopada 1884 r.

DZIENNIK ŁÓDZKI

pismo przemysłowe, handlowe i literackie.

CENA DZIENNIKA:

w Łodzi:

Rocznie . . . . rs. 9 k. —
Półrocznie . . . . . . „ 4 k. 50
Kwartalnie . . . . . . „ 2 k. 50

w Królestwie i Cesarstwie:

Rocznie . . . . rs. 12 k. —
Półrocznie . . . . . . „ 6 k. 50

Cena pojedynczego numeru 5 kop.

CENA OGŁOSZEŃ:

Za jeden wiersz petitem lub za jego miejsce:

Zwykłe ogłoszenia: za 1 raz 7 kop. za 2 razy 13 k., za 3 razy 18 k., za 4 razy 22 k., za 5 razy 25 k., za 6 razy 28 k. za więcej razy po 4 k. za każdy raz

Nekrologi: za każdy wiersz 12 kop.

Reklamy: za każdy wiersz 15 kop.

Stałe 3 wierszowe ogłoszenia adreso we rs. 2 miesięcznie.

Kalendarzyk.

Dziś: Maksyma Bisknpa.
Jutro: Elżbiety Królowej Węg. Wd.
Wschód słońca o godz. 7 m. 28. Zachód o godz. 4 m. 0.
Długość dnia godz. 8 m. 28. Ubyło dnia godz. 8 m. 9.

Biuro Redakcyi i Administracyi
ulica Cegielniana Nr. 271/b.
ADRES TELEGRAFICZNY:
KUŁAKOWSKI, ŁÓDŹ.

Ogłoszenia przyjmowane są: w Administracyi Dziennika oraz w Biurach Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera w Warszawie i w Łodzi.

Rękopisy nadesłane bez zastrzeżenia — nie będą zwracane.

BULETYN TYGODNIOWY
WYWOZU WYROBÓW ŁÓDZKICH.

—o—

W ubiegłym tygodniu sprawozdawczym, od d. 9 do 15 listopada włącznie, wywieziono głównych wyrobów łódzkich:

1) przędzy bawełnianej w komunikacyi krajowej . . 1,285 pud.
2) tkanin weln., baweln. i in. w komunik. krajowej . . 7,676 „
3) takichże tkanin do Cesar. . 16,657 „

W poprzednim tygodniu od dnia 2 do 8 listopada wywóz wynosił:

1) przędzy baw. w kom. kraj. 282 pud.
2) tkanin róż. rodz. „ „ 8,494 „
3) „ „ „ do Cesar. 24,091 „

Średni wywóz tygodniowy w r. b. od 13 stycznia do 15 listopada:

1) przędzy baw. . . . . . 971 pud.
2) tkanin róż. rodz. . . . . 27,918 „

Średni wywóz tygodniowy w latach poprzednich, w przecięciu z całego roku (w pudach):

	przędza baw.	tkaniny
w roku 1881	2,704	18,530
„ 1882	2,461	21,150
„ 1883	2,918	23,986

CHÓW BYDŁA W AMERYCE.

I.

Niejaki M. Alridge, inżynier angielski, zajęty pierwiastkowo przy budowie kolei żelaznej, gdy następnie po ukończeniu budowy znalazł się bez chleba, wyczytał w dzienniku z Kanzas nadzwyczajne pochwały o tym okręgu i o okolicznych. Niewiele myśląc, wyjechał do Ameryki, udał się na miejsce i wszedł w spółkę z pewnym hodowcą bydła z owych stron, posiadającym fermę w blizkości miasteczka Newton. Obecnie, po powrocie do Anglii, wydał w londynie broszurę „*Ranch notes in Kansas, Colorado, the Indyan Territory and Northern Texas. London 1884* ”, w której podaje w interesujący sposób rezultaty swego doświadczenia. Podajemy je w skróceniu, jako rzecz zajmującą dla wszystkich, których obecny stan ekonomiczny rolnictwa interesuje.

Przedewszystkiem nie jest to rzeczą przyjemną być hodowcą amerykańskim (runchmanem). Alridge zaraz po przybyciu swem do fermy pod Newton, musiał wędrować ze swem stadem na nowe pastwiska o 80 mil (angielskich) odległe. To była dopiero pierwsza stacya. Ztamtąd zmuszony był przejść na stepy terytoryów indyańskich, następnie na równiny Texas, dziś kupując sztuk parę, jutro sprzedając, stosownie do nadarzonej okazyi i korzyści. Wędrówki takie nie odbywały się bez przykrych zajść i rozmaitych strat. Miał po drodze do zwalczenia, oprócz zmian pogody, rozmaite trudności z powodu dróg, niespokojności paszonego bydła, a przedewszystkiem węży grzechotników, których tu spotyka się znaczną ilość. Często zabijał ich w ciągu lata po dziesięć sztuk dziennie za pomocą swego quirt, rodzaju szpicruty ze surowej skóry.—Grzechotnik rzuca się na człowieka, podnosząc głowę i część ciała nad ziemię i wtedy łatwo jest ubić go bez niebezpieczeństwa dla siebie. Psy często ulegają ukąszeniu tych węży, jednak z tego nie zdychają, lecz po 2—3 dniach powracają do zdrowia. Raz grzechotnik ugryzł konia, na którym A. jechał, w nozdrza. W krótkim czasie głowa konia spuchła do nadzwyczajnych rozmiarów i przez dwa czy trzy dni nie mógł żadnego przyjmować pokarmu. Następnie opuchnięcie zaczęło się zmniejszać a równocześnie koń zaczął jeść po dawnemu.

Nie należy przemilczeć o pewnej roślinie, zwanej loco, rosnącej obficie w Texas, Kanzas, terytoryach indyańskich i południowem Colorado, ma ona zgubny wpływ na konie, które ją spożyją. Na razie, spotykając ją na łąkach, wiele koni nie dotyka jej — lecz biada koniowi, który jej raz skosztuje: nie zechce jeść innej paszy, traci szybko tłuszcz, opuszcza stado i szuka samotności, oczy jego stają się posępne, szklane. Przeniesiony na inne pastwisko, gdzie tej rośliny niema, chudnie, tęskni i zdycha. Najbardziej szczególnym jest fakt, iż kilku chemików Stanów Zjednoczonych analizowało tę roślinę i nie znaleźli w niej żadnego pierwiastku narkotycznego. Niektóre osobistości przypuszczają, iż to działanie odurzające tych roślin pochodzi od pewnych owadów, które na nich przemieszkują. Jakkolwiek bądź, faktem jest, iż rokrocznie ponoszą w Texas hodowcy znaczne straty w koniach z tego powodu i to głównie w miesiącach zimowych.

Lecz czy zawód ten, tak znojny i ryzykowny się opłaca? Na to pytanie Alridge odpowiada twierdząco tak co do przeszłych czasów, jak i na przyszłość. Nie ulega kwestyi, że dziś nie da on takich dochodów, jak w latach od 1878—82. Od tego czasu ceny zmniejszyły się lub conajmniej pozostały niezmienione. Gorączka chowu inwentarza, która objawiła się w tych latach na zachodzie Ameryki, ustąpiła normalnym stosunkom, a obfitość kapitałów szukających lokacyi sprawia obecnie, że przemysł ten, równie jak wszystkie inne, nie da 40—50%, jak to miało miejsce przy hodowli inwentarza w latach 78—82. W owych czasach hodowca otrzymywał za swój towar cenę, jaką sam żądał, dziś stosunki te zmieniły się i dziś chcący się poświęcić temu zawodowi musi się dobrze rachować z okolicznościami, miejscowością; również pragnący zbyć swój interes, musi znacznie obniżyć swe żądania. Wogóle dziś hodowca w najlepszych warunkach może liczyć zaledwie na 25—20% od swojego kapitału—lecz w każdym razie jestto interes świetny i mało przedsiębierstw w Stanach Zjednoczonych jest w stanie zapewnić przedsiębiercy równe korzyści.

Robiąc przegląd rozmaitych okręgów pod względem warunków przedstawionych dla chowu inwentarza, Alridge dochodzi do wniosku, że w każdym z nich warunki pomyślne równoważą się mniejwięcej z niepomyślnemi. I tak np. w Texas klimat jest łagodniejszy i zima krótsza, co sprzyja chowu cieląt. Okolice północno-zachodnie przeciwnie sprzyjają bardziej chowu dorosłego inwentarza, pomimo ostrości klimatu i długości zimy. Wszędzie mało już jest miejscowości, gdzieby hodowca mógł osiąść i urządzić się bez postarania o upoważnienie do tego. Istnieją wprawdzie jeszcze niezajęte przez nikogo przestrzenie pastwiskowe w okręgach Montana i może być w Wyoming lecz poniżej nieznajdzie chyba przestrzeni, którąby nie należała do kogokolwiek z jakiegokolwiekbądź tytułu. Większa część tych przestrzeni należy jeszcze obecnie do „wuja Sama,” t. j. do rządu związkowego, który z trudnością oddaje więcej jak kilkaset akrów jednemu właścicielowi. Ztąd trudność nabycia większych przestrzeni, potrzebnych do gospodarki pastwiskowej. Najłatwiej jeszcze nabyć takie przestrzenie od towarzystw kolei żelaznych, którym rząd w charakterze subsydyów poczynił ogromne ustępstwa terytoryalne. W Texas grunty należą do okręgu (nie do związku) wskutek czego udało się nabyć wielkie przestrzenie nietylko towarzystwom lecz i pojedyńczym osobom. Wielu hodowców nabyło lub dzierżawi obecnie te przestrzenie dla swego zawodu, co także ma

PRZEGLĄD TEATRALNY.

Chatą za wsią, *obraz ludowy ze śpiewami i tańcami, napisany przez Zofię Mellerową i J. K. Galasiewicza, z muzyką Zygmunta Noskowskiego.*

Los teatrzyków ogródkowych w Warszawie, a co za tem idzie, los towarzystw dramatycznych prowincyonalnych nie jest dzisiaj wcale godnym zazdrości. Przekonał o tem najdowodniej miniony sezon letni, który sprowadził niejedno rozbicie trupy, który wyrzucił niejednego dyrektora ze swego stanowiska i niejednego aktora zniewolił do szukania innego zajęcia, innej pracy. Z wszystkich towarzystw, jakie w tym roku nadciągnęły na lato do Warszawy, jeden tylko p. Puchniewski, który przeszłą zimę przepędził w Łodzi, nie przypłacił stratami pobytu, a przeciwnie, natrafiwszy na żyłę złotą, ze znacznym nawet zasobem pieniężnym opuszczał gród syreni. Tą żyłą złota, tym magnesem, który przyciągał widzów do teatrzyku „Bellevue,” była właśnie „Chata za wsią,” sztuka, którą mieliśmy sposobność oglądać w sobotę i w niedzielę na deskach miejscowego teatru.

Jakiekolwiek są zalety „Chaty za wsią,” najważniejszym z czynników powodzenia tego utworu była przedewszystkiem, naszem przynajmniej zdaniem, szczęśliwa chwila, traf. Węch przedsiębiercy teatralnego, że tu już tak trywialnie się wyrazić mamy, przysłużył się niezawodnie lepiej, niżby to nawet rzeczywista wartość sztuki zrobić mogła. Uprzytomnijmy tylko sobie te niedawno przebyte chwile, w których ważyły się losy prawdziwego ojca „Chaty za wsią,” przypomnijmy sobie zajęcie, jakie budził wszędzie nestor pisarzy naszych, zwróćmy się do tego współczucia, jakiem ogół narodu i prasy był przyjęty dla dzisiejszego więźnia magdeburskiego, a znajdziemy łatwą odpowiedź na pytanie dlaczego ten obraz ludowy tak olbrzymie miał powodzenie. Przyznajemy, że losy Tumrego i Motruny nastręczają pole do wyprowadzenia tragicznych sytuacyj, przyznajemy, że treść powieści nadaje się najzupełniej na scenę, ale cóż z tego wszystkiego wyłonić się mogło! Przedewszystkiem jestto przeróbka, jest zlepianka w formie melodramatu. Już to samo mogłoby zaprzepaścić utwór. Melodramaty dzisiaj nie są już wcale rzeczą na czasie, a powszechnie uważane bywają za „überwundener Standpunkt.” Gust dzisiejszej publiczności skłania się więcej ku prawdzie życiowej, a ckliwość i sentymentalność przestała popłacać na scenie. Że mimo tego „Chata za wsią” spodobała się publiczności, że odrazu zajęła wybitne stanowisko w repertuarze sztuk ludowych, zawdzięcza, oprócz szczęśliwych okoliczności, zgrabnemu przerobieniu, nagromadzeniu efektów, znajomości sceny autorów i muzyce bardzo pięknej. Czy powodzenie jej będzie trwałe, czy „Chata” zawsze liczyć na nie może — powątpiewamy. Nie jest to sztuka ludowa w całem tego słowa znaczeniu, stosunki niezupełnie nasze, charaktery działających osób nieodgadnione dla większej liczby widzów. Jeżeli podciągniemy pod jednę miarę obecną sztukę z dawniejszą np. „Emigracyą chłopską,” tej ostatniej zawsze przyznać będziemy musieli pierwszeństwo. Tak jeden jak i drugi utwór wytworzyła chwila, obydwa trafiły do serca ogółu, obydwa wielkiego doznawały powodzenia. Tylko, że w „Emigracyi” znajdujemy sceny i sytuacye z któremi codziennie w życiu się spotykamy, widzimy tak rzewne a swojskie obrazy, jak ów „wieczór wigilijny,—tu przeciwnie ludzie jacyś obcy, postacie z fantazyi czerpane raczej, nie z życia, ich boleści i radości nie możemy tak odczuć, jakby to było naturalnem wtedy, gdyby one stanowiły krew z krwi, kość z kości naszej. Cygan, mimo całego uroku poetycznego, jakim jest owiany, nie może nas tak zająć, jak kmieć polski. — Uwagi te kierujemy wyłącznie do „Chaty za wsią” jako do *obrazu ludowego*, nie mając bynajmniej zamiaru rozbierania arcydzieła powieściowego. Co w czytaniu wywołuje łzy, na scenie razić może przesadą.

Chcąc z „Chaty za wsią” zrobić obraz ludowy bardziej odpowiedni, autorowie wprowadzili na scenę chwilę z życia ludu, w której przychodzą swaty, a muzyka dopełniła ją, darząc słuchaczy kilku rodzimemi motywami. Próba ta wypadła jednak niezupełnie dobrze, a akt drugi, rozciągnięty i rozwałkowany nuży widzów. Najszczęśliwszy i najlepszy jest akt trzeci, tylko i tu nie widzimy epizodów z życia ludu.

Treści „Chaty za wsią” nie będziemy tutaj rozbierać, znaną jest ona, a przynajmniej być powinna, z powieści, nadmienimy tylko, że pani Mellerowa i p. Galasiewicz wyzyskali wszystko, co sztukę ubarwić mogło. Jako przeróbka z powieści sztuka jest możliwie najlepszą, ale zawsze jest tylko przeróbką, czego ślady mamy najwidoczniejsze na pierwszych dwóch aktach. Czegóż tam nie dostaje? Są i tańce i śpiewy chórowe i pojedyńcze, te ostatnie jakgdyby gwałtem wsunięte (np. śpiew lirnika), jest groza tragiczna obok komicznej werwy, przesuwają się i główne postacie i osoby wprowadzone na rozśmieszenie galeryi (Kajtuś).

Nowość i rozgłos, jaki „Chata za wsią” zrobiła, przyciągnęły do teatru tłumy osób, krzesła i loże były szczelnie zajęte, na galeryi widniała głowa przy głowie, a parter tak był nabity widzami, że trudno się było przecisnąć przez zastępy młodych amatorów sztuki. Tosamo powtórzyło się w niedzielę, a spodziewać się należy, że jeszcze kilka przedstawień równym cieszyć się będzie sukcesem. Ale, bo też artyści grali, ogólnie biorąc, bardzo dobrze. Choćby dlatego samego, żeby zobaczyć grę pana Popławskiego w roli „głupiego Janka,” warto kilka razy być na tej sztuce. Kreacyi tej szczerze powinszować możemy młodemu artyście a spodziewamy się, że i w innych sztukach będziemy powtórzyć mogli to zdanie. P. Popławski już przez to samo wyższym jest od wszystkich swoich kolegów, że gry swej nie kończy na wypowiedzeniu roli—przestając mówić gra twarzą i gestem. Przytem dykcya jego nie pozostawia nic do życzenia. Motrunę odtworzyła pani Majdrowicz również dobrze. Gdyby tylko artystka ta więcej uwagi poświęcać zechciala ruchom rąk i modulacyi głosu, grze jej nic zarzucićbyśmy nie mogli. Azę z życiem odegrała pani Bauman. Pan Kopczewski z roli Tumrego wywiązał się, jak zawsze, ze zrozumieniem charakteru przedstawianej postaci. Indywidualność artysty nie nadaje się jednak naszem zdaniem do tego rodzaju ról — Tumry jego był za tkliwy i zamało posiadał natury cygańskiej. Lepiukiem był pan Dłuski — na szczęście umiera on już (ma się rozumieć Lepiuk) w drugim akcie, wziąwszy przedtem na torturу cierpliwych widzów zbyt powolném konaniem. Pan Winkler, chcąc wynagrodzić sobie dłuższy post w szarżowaniu, używał teraz do sytu. Reszta artystów sprawiała miłe wrażenie dobrem zachowaniem się na scenie, a taniec cygański poszedł świetnie z panią Kopczewską i panem Eubigem na czele.

Muzyka Zygmunta Noskowskiego, jak to już wyżej powiedzieliśmy, bardzo piękna, jest jednakże za ciężką dla ogółu słuchaczy i w instrumentacyi przekracza słabe siły miejscowej orkiestry; również chóry są zatrudne dla naszych wykonawców. Razi prócz tego dotkliwy brak sopranów w chórach. Cały zasób sopranistęk ogranicza się na trzech osobach, z których jedna lepiej, żeby wcale nie śpiewała, druga powinnaby śpiewać mniej głośno; alt bardzo dobry, a męzki chór, jakkolwiek słaby, dość prawidłowy.

Dekoracye nadzwyczaj gustowne świadczyły dobrze o zabiegach dyrekcyi, jak i grupowanie scen jednało poklask dla reżyseryi.

W. T.

miejsce w Nowym Meksyku. W Kolorado i bardziej na północ, gdzie jak powiedzieliśmy, nabycie większych przestrzeni jest bardzo trudne, hodowcy trzymają się wzdłuż rzek, zkąd w miarę możności i potrzeby zapuszczają się w głąb kraju.

Sprawozdania targowe.

Giełda warszawska. Sprawozdanie tygodniowe (do dnia 16 listopada).

Gdy giełda berlińska ochłonęła po pierwszym alarmie o epidemii w Paryżu, dobra tendencya dla rubli, przytłumiona na chwilę tem przygnębiającem wrażeniem, odzyskała całą swą swobodę, a tendencya ta miała jeszcze bodziec dodatni w regulacyi koncomiesięcznej w Petersburgu, powodującej popyt na walutę. Pod temi wpływami ruble w stopniowych zwyżkach doszły do kursu 209.20 w tranzakcyach natychmiastowych i 208.75 w końcomiesięcznych. Stanowi to poprawę o całą markę w porównaniu z kursem poniedziałkowym. Na naszej giełdzie znowu wyprzedzano zwyżkę berlińską, a składały się na to ujemne lokalne czynniki, zniewalające posiadaczy remes do natarczywej podaży, że zaś potrzeby kupujących nie były pilne, przeto wyrodził się ten skutek, iż trasenci musieli się pozbywać weksli ze stratą. Trwało to do piątku włącznie, w którym to dniu mieliśmy już kurs 47.80, odpowiadający berlińskiej równi 209,20, podczas gdy kurs w Berlinie z dnia poprzedniego wynosił tylko 208.75. Wyjątkowo unormowały się notowania w sobotę, bo pomimo poprawy w Berlinie, podwyższono u nas kurs do 47.87½. Najwyższy kurs w tygodniu za krótkoterminowe weksle na Berlin wynosił 48.10, a najniższy 47.80. Za długoterminowe weksle płacono przeważnie 48, najwyżej 48.07½, najniżej zaś 47.85. Eksportowe remesy niemieckie były tylko raz w obiegu (w sobotę) po 47.77½. Fúntami obracaco względnie obficie po 9.69—9.70. Franki spadły z notowania 38.90 na 38.65. Guldeny, z początku nabywane po 80.15, zredukowały się w kursie do 79.60.

W dziedzinie wartości publicznych panował z początku ruch trochę żywszy, ale potem ustąpił znowu miejsca ospałości i bezczynności. Tendencya listów zastawnych ziemskich była zniżkowa. Za seryę I w odcinkach dużych żądania brzmiały 97.20; popytu nie było wcale. Za lit. B płacono 96.85. Małe, bez obrotów, chciano oddawać po 97. Serya II bez ruchu, prócz jednej tranzakcyi, lit. A po 96.25. Z seryi III nabyto również tylko jednę partyę A po 96.35, żądania zaś za inne wynosiły 96.50. Za seryę IV płacono naprzód 95.95, następnie zaś 95.75 za A, a 95.50 za inne odcinki. Z listów m. Warszawy nie nabywano wcale seryi I, nawet gdy żądania obniżono na 95.40; serya II była w obiegu po 93.25, III po 92.85, a IV po 92.15 i 92.20. Obligi miejskie osiągnęły w jednej tranzakcyi kurs 90.75. Listy łódzkie bez obrotów; za s. I chciano płacić 85, a za III 83.50, za II zaś żądano 84.30. Listy likwidacyjne w małych sztukach znalazły raz nabywców po 87.30 i 87.25, potem zaś żądania za nie wynosiły 87.35; duże sztuki z kursu zaofiarowań 87.75, spadły na 87.60. Za pożyczkę wschodnią płacono 94.50 i 94.60, żądano zaś w końcu 94.90.

Z akcyj zakupiono partyę akcyj banku handlowego po 325 i dwukrotnie nabywano hutnicze po 250. Inne notowania nominalne i prawie bezzmienne.

PRZEMYSŁ I HANDEL.

Warszawa. *Pomyślne objawy.* Czytamy w „Słowie": Według informacyj zasiągniętych z kilku większych fabryk egzystujących w Warszawie, dowiadujemy się o pewnem ożywieniu przemysłu fabrycznego, z powodu otrzymanych zamówień tak z Cesarstwa, jak i od nowobudujących się kolei żelaznych. Setki rzemieślników i wyrobników fabrycznych, oddalonych z wiosną z powodu braku zajęcia, obecnie powracają na stanowiska".

Konkurencya. Jako niebezpieczny konkurent dla drogi nadwiślańskiej i terespolskiej, stanie niedługo—pisze „Kur. codz.", droga odeska, która dla zwrócenia na swe tory handlu zbożowego stara się o wyjednanie w banku państwa zaliczek na transporty pszenicy do Odesy przeznaczone.

Na gwarantowane wypłaty dla dróg żelaznych w państwie rosyjskiem, wyjednywany jest na rok przyszły kredyt 11,851,325 rubli, mniej o 1,564,875 rubli w porównaniu z budżetem roku bieżącego. Wedle wiadomości zebranych przez ministeryum skarbu o obecnych dochodach dróg żelaznych, następujące drogi nie będą potrzebowały dopłaty w roku przyszłym: łódzka, warszawsko-terespolska, moskiewsko-niżogrodzka, warsz.-petersburska, kursko-kijowska, moskiewsko-riazańska, riazańsko-kozłowska, kozłowsko-woronezko-rostowska, moskiewsko-jarosławska, griazko-carycyńska, rostowsko-władykaukazka, orłowsko-witebska, moskiewsko-brzeska, riazko-morszańska, morszańsko-tyzrańska i południowo-zachodnie (brzesko-kijowska, odeska i t. d.).

Wystawa w Antwerpii r. 1885. Na placu wystawy robota postępuje szybko; 45,000 metrów przestrzeni jest już pod dachem. Główna galerya rozciąga się na 333 met.; wiele bocznych galeryj jest już także prawie wykończonych, mianowicie o ile idzie o konstrukcyę żelazną. Cała budowa musi być do końca r. b. wykończoną. Rząd ze swej strony przygotowuje wystawę przedmiotów sztuki krajowej, jak również dokumentów i urządzeń różnych ministerstw.

Kronika Łódzka.

(—) **Magistrat miata Łodzi** podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 30 listopada (12 grudnia) 1884 r. odbędzie się o godzinie 11 przed południem licytacya publiczna, celem wydzierżawienia prawa na urządzenie i utrzymywanie tablic w mieście Łodzi, na których mają być przylepiane afisze teatralne i wszelkie ogłoszenia. Prawo to wydzierżawionem będzie na lat trzy od 1-go stycznia 1885 r. st. st. Licytacya rozpocznie się od sumy 90 rs. rocznie *in plus.* Mający zamiar przystąpić do licytacyi winien złożyć wadyum w wysokości dziesiątej części sumy licytacyjnej i uzupełnić takowe natychmiast przy podpisaniu kontraktu do części piątej sumy zalicytowanej. Warunki licytacyjne mogą być przejrzane codziennie w godzinach urzędowych.

(—) **Posada pastora** dla nowego kościoła ewangelickiego została już rozpisaną. Dotychczas zgłosiło się na takową trzech kandydatów, mianowicie pastor Kowala ze Szlązka, Manitius z Konstantynowa i Lemon z Ozorkowa.

(—) **Straż ochotnicza łódzka** nie posiada, jak wiadomo, żadnych funduszów stałych. Utrzymuje się ona z opłat, jakie na ten cel w formie podatku dobrowolnego składają corocznie obywatele miasta do kasy strażackiej. Przyznać należy, że tutejsza straż ochotnicza spełnia swe zadanie z wytrwałością i poświęceniem godnem uznania, a niełatwą to jest rzeczą w mieście, gdzie pożary tak często alarmują mieszkańców. Właśnie nadeszła pora, w której odbywa się inkasowanie pieniędzy, opłacanych corocznie na utrzymanie straży przez obywateli łódzkich. Zarząd przygotował już odpowiednie kwitaryusze i rozdzielił takowe na posiedzeniu odbytem w zeszłym tygodniu pomiędzy członków, którzy podjęli się inkasowania pieniędzy. Należy spodziewać się, że obywatele miasta naszego życzliwie przyjmą wizyty panów inkasentów i chętnie spełnią obowiązek obywatelski, zwłaszcza, że łączy się on ściśle z własnem ich dobrem.

(—) **Budowle miejskie.** Budowa więzienia przy ulicy Konstantynowskiej jest już na ukończeniu. Przeniesioną tam zostanie spora liczba rzezimieszków łódzkich, któremi przepełniony jest areszt miejski przy magistracie, wskutek czego cierpi wiele powaga i spokój tego budynku. W najbliższej przyszłości zajmie się magistrat przekształceniem swej własnej siedziby. Lokale wewnątrz gmachu mają być rozszerzone, wieża nowa stanie na rogu budynku i otrzyma nowy zegar, na który wyasygnowano przeszło 4,000 rs. Na wieży urządzoną będzie strażnica miejska; życzyćby należało, ażeby znaleźć mogła na wieży pomieszczenie strażnica pożarna, którąby dokładniej informować mogła oddziały strażackie o każdym pożarze w mieście.

(—) **Gimnazyum.** Na liczne zapytania w sprawie gimnazyum łódzkiego nic stanowczego jeszcze odpowiedzieć nie możemy. Pewnem jest atoli, że akty odnośne dawno już odesłane zostały do ministeryum a kasa miejska przechowuje na ten cel fundusz dość spory, wynoszący bowiem 25,000 rs. Skoro więc nadejdzie zatwierdzenie władzy wyższej, sprawa gimnazyum, oczekiwanego z upragnieniem przez ogół mieszkańców łódzkich, postąpi na porządek dzienny.

(—) **Benefis.** We czwartek odbędzie się w teatrze „Victoria" benefis zasłużonego artysty dramatycznego i byłego dyrektora teatrów prowincyonalnych, pana Anastazego Trapszy. Z działalnością i nazwiskiem pana Trapszy łączy się tradycya świetnych powodzeń teatru prowincyonalnego. Towarzystwa dramatyczne Trapszy i Texla znane były jako najlepsze w Królestwie. *Tempora mutantur...* ale dajmy temu pokój, ot powiedzmy lepiej, że p. Trapszo jako artysta jest zawsze cennym wzorem dla adeptów sztuki a kilku występami ostatniemi na scenie naszej zyskał szczery i zasłużony aplauz publiczności. Artysta wybrał na benefis „Poczciwych wieśniaków," jednę z najlepszych komedyj wytwornego komedyopisarza Wiktoryna Sardou. Mamy prawo spodziewać się, że publiczność pośpieszy tłumnie na to przedstawienie.

(—) **Teatr Thalia.** W sobotę przedstawiono na scenie teatru niemieckiego operetkę „Boccacio," znaną publiczności łódzkiej z przedstawień dawniejszych tak w teatrze polskim, jak i w niemieckim i wyznać musimy, że przedstawienia za poprzednich dyrekcyj wypadały lepiej, zwłaszcza pod względem muzykalnym. Towarzystwo p. Auerbacha niema sił dostatecznych dla operetki większej. Jedna panna Conrad nie jest w stanie udźwigać jej na swych barkach, nie może też zastąpić niedostatku chórów, zbyt słabych, a w dodatku niezawsze będących w zgodzie z orkiestrą. Fiamettę powierzono pannie Gödecke,—artystka ta posiada wprawdzie głos dźwięczny, nawet wystarczający do operetki, ale głos ten jest jeszcze zanadto surowy, a partya Fiametty wymaga wyrobionej śpiewaczki. Panna Gödecke robiła co mogła i przyznać trzeba, że w miarę sił wywiązała się przyzwoicie z zadania. Usiłowania panny Döninghausen były daremne. Trudno — bohaterka niezawsze może być śpiewaczką operetkową. Panna Basté odśpiewała dobrze kuplety, była żwawą i zalotną bednarką, ale do finału w drugim akcie głos jej okazał się zbyt słabym. Wyborną w grze i śpiewie była panna Valory. Jestto bardzo użyteczna, sumienna i rutynowana artystka w rolach charakterystyczno - komicznych. Trójka mężów sprawiała się również dzielnie pod wodzą pana Tyrkowskiego. W końcu winniśmy zaznaczyć, że niedostatek głosów starały się chóry wynagrodzić życiem i werwą. Sala teatralna świeciła pustkami; na drugiem, niedzielnem przedstawieniu „Boccacia" było publiczności również bardzo niewiele.

KRONIKA
KRAJOWA I ZAGRANICZNA.

— **Warszawa.** *Reorganizacya.* Urzędnicy banku polskiego spodziewają się znacz-

---

KŁOPOTY KRYTYKA

ARABESKA

ŚWIĘTOPEŁKA CZECHA.

Przełożył z czeskiego **A. L.**

W niejednem mieście prowincyonalnem znajdziecie młodego człowieka, który wśród trzeźwych mieszczan wygląda, jakby spadł z księżyca.

Ma zwykle długie nieugładzone włosy, twarz bladą, o rysach nieregularnych, jednak szlachetnego wyrazu — na nosie niedrogie binokle, a na brodzie kilkadziesiąt bezbarwnych kosmyków, które wiecznie znajdują się w sympatycznym związku z jego ręką.— Poczciwi mieszczanie przywykli już do tego osobliwego zjawiska, jednak, gdy z okiem błąkającem się po niebie, jako prawy syn księżyca, kroczy ulicą — budzi on w nich takiesamo wrażenie, jak albinos w regularnie rozwiniętych ludziach.

Z ironicznym uśmiechem słuchają jego górnolotnej mowy, kiedy czasem rozprawia o rozmaitych kierunkach w literaturze pięknej i tym podobnych transcendentalnych przedmiotach. Człowiek taki bywa zwykle dobrowolnym i bezpłatnym współpracownikiem dzienników miejscowych.

Takim był właśnie Brzetysław Lunaczek.

Pewnego pięknego poranku wstał on ze świadomością tego, że wczoraj wieczorem, spotkawszy się przypadkiem w jakiejś restauracyi zamiejskiej z redaktorem „Dzwonu"—został przezeń zaproszony na krytyka, felietonistę, korespondenta z Pragi i korektora wzmiankowanego pisma.

Tygodnik ten czytało blizko półtorasta prenumeratorów, a jego myślami przewodniemi były: konkurencya z drugim tygodnikiem miejscowym „Młotem;" obrona niektórych dygnitarzy przeciw łotrowskiej opozycyi w reprezentacyi ogólnej, kasie miejskiej i straży ogniowej; dowodzenie, że wszystkie budowle miejskie należy oddać w ręce architekta X., znakomitego protektora tegoż dziennika i, naturalnie, ustawiczna walka o swięte prawa czeskosłowiańskiego narodu.

Z usprawiedliwioną więc dumą wstał p. Brzetysław Lunaczek — i przedewszystkiem zwrócił się ku swemu surdutowi, aby się przekonać, czy owo zaproszenie nie było snem tylko. Bynajmniej snem nie było. Znalazł w kieszeni dwa nierozcięte jeszcze zbiorki poezyj i jakąś praską gazetę, w której była recenzya tych książek. Dał mu to wszystko redaktor „Dzwonu" z prośbą, aby zagaił swe szanowne współpracownictwo krytyczną oceną tylkoco wyszłych zbiorków poezyj. Prosił go jedynie, aby do rozcinania kartek używał ostrego noża, ponieważ te książki przeznaczył na prezent dla swej siostrzenicy w dzień jej imienin. Pismo zaś praskie dodał redaktor, aby nowowystępujący krytyk mógł przytoczyć i cudze zdanie o tych utworach.

Brzetysław Lunaczek odział się dzisiaj staranniej niż zwykle i długo a troskliwie przyglądał się swojej fizyognomii w zwierciadle. Przystąpił ku oknu z wysoko podniesioną głową i wysuniętą naprzód piersią —i chwilkę pogardliwie spoglądał na małomiejski ruch, ożywiający czworograniasty, biedny, brukowany rynek. Jakkolwiek mieszkanie jego znajdowało się na pierwszem piętrze nizkiego domku, jednakże ci ludzie tam na dole wydawali mu się tak maleńkimi, tak śmiesznymi, jak figurki w pudełkach zabawek dziecinnych.—Nie mógł się powstrzymać od sardonicznego uśmiechu, widząc, jak ci mieszczanie nizko kłaniali się tłustemu burmistrzowi, który dumnie kroczył rynkiem.

Posługaczce, która mu śniadanie przyniosła zapowiedział, aby nikogo a nikogo nie wpuszczała do niego, wyjąwszy człowieka z redakcyi, który przyjdzie o godzinie 5 po rękopism. Wyrazy „redakcya" i „rękopism" wymówione były z osobliwym naciskiem.

Wówczas Brzetysław Lunaczek zasunął rygiel—i usiadł koło stołu, na którym leżały dwa tomiki wierszy i pismo praskie. Usiadłszy, włożył pióro za ucho, (czego nigdy nie czynił) i na chwilę pogrążył się w myślach o tem, że ci dwaj poeci nie domyślają się nawet, jak ważnym jest dla nich ten moment. Następnie z pogardliwym uśmiechem przejrzał dziennik praski. Pobieżnie przeczytawszy uwagę krytyczną w nim zawartą, przymrużonem okiem spojrzał na podłogę i mruknął: Cóż mają znaczyć te bezustanne panegiryki? Należy przerwać to nadużycie. Nasi pisarze, okadzani tą wieczną adoracyą, siedzą na trójnogach swej urojonej sławy jako niedostępne bogi i unoszą się nad całem społeczeństwem, połykając tylko gęste obłoki dymu z tych modlitewnych kadzielnic, jakiemi są wszystkie krytyki literackie w naszych gazetach. Te ciągłe hymny pochwalne muszą ustać! Bezwątpienia najlepiej uczynię, zaczynając moję recenzyę piorunami przeciw temu nieładowi,—napiszę więc przedewszystkiem ostrą naganę w tym sensie. Zobaczą ludzie ho! ho! jak się rzuca, jak szarpie! Ukażę społeczeństwu, jaki błąd leży w tym bezmyślnym, bezustannym dytyrambie praskim.

Oko bohaterskie błysnęło mu, konwulsyjnie pochwycił za pióro. Ale nagle przypomniał sobie, że lepiej będzie, jeżeli naprzód przeczyta owe bezmyślnie przez prażan wychwalane wiersze.

Zabrał się tedy do czytania. Czasem szybko przebiegał stronicę, czasem zatrzymał oczy dłużej na jakimś ustępie, niekiedy życzliwie kiwał głową, niekiedy uśmiechał się ironicznie, a przytem wszystkiem ciągnął i kręcił kosmyki swej bezbarwnej brody, tak, że na ich końcu wytworzyła się spiczasta igła, wymierzona wprost w serce nieszczęśliwego autora.

Przeczytał właśnie, kiedy służąca przyniosła mu skromny obiad. Jadł roztargniony, a szybko wypiwszy czarną kawę, zabrał się znowu do pracy. Rozważywszy należycie wszystko, postanowił naprzód napisać pieprzną uwagę o panegiryzmie pseudokrytyków — czem bezwątpienia wytworzy zupełny przewrót w literaturze (przytem oczy mu się zaiskrzyły),—następnie przytoczy zdanie owego czasopisma prazkiego i wykaże jego całą bezzasadność; wreszcie chłodno a surowo skrytykuje obu poetów, niemiłosiernie przedstawiając ich wady i niezrozumiałe oklaski tłumu.—Potem pomieszczą się rady dla obu młodych pisarzy, jak mają postępować, aby talent swój rozwinąć.

Po tej rozwadze rozpoczął Brzetysław Lunaczek przechadzać się po pokoju. Ale długo, długo leżący na stole arkusz papieru jaśniał nieskalaną, śnieżną białością. Nakoniec znalazły się na nim słowa: „Kiedy pod wieczór na różanem sklepieniu niebios..." Ale po chwili początek ten zalał strugą atramentu i urodziło się nowe zdanie: „W rękach naszych, słusznie zaniepokojonych o szczęśliwy rozwój naszego piśmiennictwa..." Ale i ten długi początek ustąpił miejsca innemu, tamten znów innemu i t. d. Długo, długo tak się przechadzał po pokoju Brzetysław Lunaczek w głębokiej zadumie, wreszcie znużony stanął koło okna.

Wokoło domy żarzyły się w ostatnich promieniach zachodzącego wiosennego słońca, szczerze uśmiechnięte,—podobnież pstre gromadki przechodniów zdawały się oddychać spokojnem szczęściem. Był to bardzo łagodny obrazek. Krytyk zachwycał się nim i serce mięknąć mu poczęło. Było mu żal tych dwóch biednych poetów. Oto wstaną jutro szczęśliwi, rozradowani powabami wiosny, a wieczorem zadrżą, trzymając w ręku swoich okropny wyrok. Chociaż wiele utworów jest słabych, alež można do ran wlać trochę balsamu i wskazać na niektóre wiersze godne pochwały.

Nagle spojrzał na zegar na wieży ratuszowej — i ze zgrozą przekonał się, że strzałki pokazują godzinę czwartą. Przebóg! jeszcze tylko godzina! Trzeba się na

nych zmian, tak w ustroju samej instytucyi jak i personelu. Jednocześnie krążą uzasadnione podobno pogłoski, iż dotychczasowe pensye będą podniesione do normy praktykowanej w bankach państwowych w Cesarstwie. Wszystkie te zmiany nastąpią w przeciągu jednego roku.

— **„Moskow. Wiedom."** donoszą, że na radę państwa wniesiono przez ministeryum sprawiedliwości projekt przepisów dla archiwów hypotecznych w warszawskim okręgu sądowym. Stosownie do rzeczonego projektu wysokość kaucyj zarządzających archiwum, kaucyj mających służyć za gwarancyę przeciwko nadużyciom urzędników archiwum będzie następującą: dla miasta Warszawy rubli 6,000, dla innych miast gubernialnych i miasta Łodzi rubli 3,000, zaś we wszystkich miastach powiatowych rubli 600.

— **Szczególne źródło kredytu.** Czytamy w „Kur. warsz.": Z Łowicza donoszą nam o prawdziwie oryginalnej, a jednak szczęśliwej i co ważniejsza, uczciwej operacyi kredytowej. U pewnych państwa w tem mieście służyła pracowita i oszczędna dziewczyna; uzbierała sobie kapitalik kilkudziesięciu rubli. Dowiedział się o tem młody człowiek profesyi szewckiej, również pracowity i oszczędny i ożenił się z nią. W parę miesięcy po ślubie państwo młodzi dowiadują się, że jest w Łowiczu do sprzedania domek, wartości 800 rs. Przyszła im chęć kupić tę posiadłość, ale niestety! wspólne ich kapitały wynosiły zaledwie około 100 rubli. Nie zraziło te jednak wcale młodej pani majstrowej... Udała się ona na miasto do dawnych towarzyszek—sług i pożyczyła od każdej po rublu, dwa, albo kilka, z warunkiem oddania, gdy się po kupieniu domku razem z mężem dorobią. Brakujące 700 rs. zebrało się w ten sposób w ciągu dni kilku, domek został kupiony, a obecnie jego właściciele już połowę tych, bezprocentowych naturalnie, pożyczek spłacili. Fakt to charakterystyczny i zasługujący na zapisanie, jako dowód, że i w niższych warstwach społecznych budzić się zaczyna oszczędność, pomoc wzajemna i chęć dojścia do własności."

— **W sprawie posiadłości** ziemskich na Litwie i Rusi, jak piszą „St.-P. Wiedomosti" rząd otrzymywał wręcz przeciwne sobie zdania: jedni dowodzili, że nie należy już krępować żywiołu polskiego, co do nabywania majątków w krajach powyższych, inni oświadczali się za obostrzeniem przepisów z r. 1864. Wobec tego rząd, — jak dowiaduje się z pogłosek dziennik petersburski,— uznał za właściwe—pozostawienie tychsamych przepisów i nadal w dawnej mocy.

— **Instytut** technologiczny w Charkowie, wedle doniesień gazet rosyjskich, będzie otwarty w roku przyszłym, na co już asygnowano 78,453 ruble. Instytut technologiczny będzie oddany pod kierownictwo ministeryum wychowania publicznego. Otwarcie jego w Charkowie uwolni młodzież sąsiednich prowincyj od szukania wiedzy praktycznej w Moskwie lub Peterburgu.

— **Samobójstwo.** Dziennikom odeskim donoszą z Kiszyniewa, że w Orgiejewie pozbawił się życia prezes zarządu powiatowego ziemskiego i komisyi rekruckiej Iwan Kozak. Przyczyną samobójstwa jest brak w kasie, wynoszący około 130,000 rubli.

— **Zabójca Puszkina.** W tych dniach zmarł w Paryżu 94 letni baron Hedkeren, W Petersburgu znany pod nazwiskiem Dantes'a, który zabił Puszkina w pojedynku. Długo przebywał on w Wiedniu jako poseł holenderski.

— **Nowa komedya** Aleksandra Dumasa ukaże się na scenie „Théâtre Français" w ciągu stycznia roku przyszłego. Sztuka, według zapewnień szczupłego grona najpoufalszych przyjaciół autora, którym tenże najnowszy swój utwór odczytał, pełna jest niezwykle zajmujących sytuacyj; akt drugi szczególniej zawiera tak wysoce dramatyczną scenę, że słuchacze zostali do łez wzruszeni. Dumas i tym razem występuje jako moralista i szermierz tezy socyalnej, a nowy dramat jego streszcza się w zdaniu twierdzącem, iż „utrata moralnego kapitału kobiety nie pociąga za sobą niemożliwości ożenienia się z nią, lub konieczności odmówienia jej szacunku. Chodzi tylko o to, w jakich warunkach kapitał ów wydartym jej został".

— **Robotnicy w kagańcach.** Dziennik „Secolo" podaje nazwisko prefekta jednego z większych miast włoskich, właściciela obszernych winnic, który chcąc podczas winobrania zabezpieczyć swe grona przeciw łakomstwu robotników, wpadł na szczęśliwą myśl — nałożenia tymże kagańców. Przedstawiciele rządu we Włoszech umieją w szczególniejszy sposób stosować zasady równości i wolności, o których tyle pięknych słówek prawi się w parlamentach.

— **Curiosum.** Muzeum miejskie w Brunświku posiada afisz teatralny z r. 1734, który zawiera następującą klauzulę: „Dla dogodności publiki rozporządzonem zostało, aby pierwszy rząd widzów leżał, drugi klęczał, trzeci siedział, a czwarty stał; w ten sposób wszyscy będą mogli widzieć. Śmiech wzbrania się, albowiem jest to tragedya."

TELEGRAMY.

Paryż, 15 listopada. W ciągu doby minionej zmarło 58 osób na cholerę. Sprawozdanie najwyższej rady sanitarnej ogłasza urzędownie, że epidemia się zmniejsza.

Paryż, 16 listopada. Sprawozdanie urzędowe podaje za dzień wczorajszy 35 osób zmarłych na cholerę.

Berlin, 16 listopada. Wczoraj rozpoczęły się pod przewodnictwem ks. Bismarka narady w przedmiocie zachodnich brzegów Afryki, czyli w tak zwanej kwestyi Kongo. Przybył tu Stanley w charakterze technicznego doradcy amerykańskich przedstawicieli na konferencyi.

Londyn, 15 listopada. Lemden, naczelnik angielskiej komisyi do wyznaczenia granic Afganistanu przybył 24 października do Nowego-Seraksu. Rosyjska komisya, jak tam zapewniają, zdąży na miejsce dopiero około połowy stycznia. Wojska rosyjskie zajęły Purzchatun; gen. Komarow rezyduje w Starym-Seraksie.

Londyn, 15 listopada. Firma zbożowa „Spartali" zawiesiła wypłaty. Dom ten handlowy, jeden z najstarszych, zajmował się głównie przywozem zboża z Rosyi.

Odesa, 15 listopada. Prywatne telegramy podają wiadomość, że przywóz bydła z Rosyi do Egiptu został wzbroniony.

OSTATNIE WIADOMOŚCI HANDLOWE.

Paryż, 13 listopada. Wykaz banku państwa (w tysiącach franków). Gotówka w złocie 1,041,500 (ubyło 10,500), w srebrze 1,028,300 (przyb. 500); portfel głównego banku i filij 899,700 (przyb. 42,900); noty w obiegu 2,882,400 (ubyło 7,800); prywatny rachunek bieżący 341,100 (ubyło 29,000); saldo państwowe 163,600 (przyb. 37,200); ogół zaliczek 299.600 (ubyło 6,600); odsetki i dyskonto 13,300 (przyb. 700).

Londyn 13 listopada. Wykaz banku państwa (w tysiącach funtów szterlingów). Całkowita rezerwa 9,761 (przyb. 244); noty w obiegu 25,308 (ubyło 223); zapasy w gotówce 19,319 (przyb. 21); portfel 21,867 (ubyło 520); saldo prywatne 22,640 (ubyło 957); saldo państwowe 4,444 (przyb. 264); rezerwa not 8,798 (przyb. 88); ubezpieczenie rządowe 13,313 (ubyło 397).

Petersburg 14 listopada. Weksle na Londyn $24\frac{13}{16}$, na Hamburg $211\frac{1}{4}$, na Amsterdam $125\frac{1}{8}$, na Paryż $260\frac{3}{4}$; $\frac{1}{2}$ imperyały 7.97, rosyjska premiowa pożyczka I-ej emisyi $219\frac{1}{2}$, takaż II em. $207\frac{1}{4}$, rosyjska poż. z 1873 r. $142\frac{1}{4}$, II pożyczka wschodnia 95, III. poż. wschodn. 95; nowa renta złota 167; akcye rosyjsk. wielk. D. Ż. 251, kolei kursko kijowskiej $307\frac{1}{4}$; petersburski bank dyskontowy 547, warszawski bank dysontowy 322, rosyjski bank dla handlu zagr. 299; dyskonto prywatne $6\frac{1}{4}$ %.

Londyn, 15 listopada w południe. Konsole $100\frac{7}{8}$ pruskie 4% konsole $102\frac{1}{2}$, 5% tureckie z 1865 r. $8\frac{3}{16}$ rosyjska poż. z 1873 r. $94\frac{3}{4}$; 4% renta złota węg. $77\frac{3}{4}$, egipska $63\frac{3}{4}$, banku ottomańskiego $13\frac{3}{8}$, lombardy $12\frac{7}{16}$, akcye kanału suezkiego $75\frac{1}{4}$, srebro $49\frac{11}{16}$, dyskonto $4\frac{1}{2}$%; cicho.

Berlin, 15 listopada. Bilety banku rosyjskiego 209.20; 5% listy zastawne 62.50, 4% listy likwidacyjne 56.50, 5% pożyczka wschodnia II em. 61.10, III emisyi 62.10, 4% pożyczka z 1880 r. 78.50, 5% listy zastawne rosyjskie 93.10, kupony celne 20.49, 5% pożyczka premiowa z 1864 r. 142.40, takaż z 1866 r. 135.30; akcye banku handlowego 81.25, dyskontowego 81.10, dr. żel. warsz. wied. 198.00; akcye kredytowe austryackie —.—, najnowsza pożyczka rosyjska 94.70, 6% renta rosyjska 107.60, dyskonto 4%, prywatne $3\frac{3}{4}$ %.

Petersburg 14 listopada. Łój w m. 58.00. Pszenica w m. 10.10. Żyto w m. 8.00. Owies w m. 5.10. Konopie w m. 45. Siemie lniane w m. 16.00; zimno.

Berlin 15 listopada. Targ zbożowy. Pszenica bez zmiany, w m. 142 — 173, na list. $154\frac{3}{4}$, na list. gr. $154\frac{3}{4}$, na gr. st. —, na kw. mj. 164, na mj. cz. $165\frac{3}{4}$, na cz. lp. $167\frac{3}{4}$. Żyto bez zmiany, w m. 136—145, na list. $138\frac{1}{4}$, na list. gr. $138\frac{1}{4}$, na gr. st. $138\frac{1}{4}$, na st. lt. —, na kw. mj. $141\frac{1}{4}$, na mj. cz. $141\frac{1}{2}$, na cz. lp.—. Jęczmień w m. 126—185. Owies mocno, w m. 130 — 160, na list. $130\frac{1}{2}$, na list. gr. $129\frac{1}{2}$, na gr. st. — na st. lt.—, na kw. mj. $133\frac{3}{4}$, na mj. cz. $134\frac{1}{4}$ na cz. lp.— Groch warzelny 165—210, pastewny 150—158. Olej lniany w m. 48, rzepakowy na list. 50.7. Okowita w m. bez becz. 43.9

Szczecin, 15 listopada popoł. Targ zbożowy. Pszenica mocno w m. 145,00-156.00, na list. gr. 155.00 na kw. mj. 165.50. Żyto ospale, w m. 134.00 — 137.00, na list. gr. 137.00, na kw. mj. 139.00. Olej rzepakowy mocniej, na list. gr. 50.20, na kw. mj. 52.00. Spirytus usp. dobre, w m. 43.00, na list. 42.50, na list. gr. 42.50, na kw. mj. —.—. Olej skalny w m. 8.35.

Londyn, 14 listopada. Targ zbożowy. Pszenica bardzo ciężko, dowieziona w wielkiej ilości z trudnością utrzymuje się przy cenach dawniejszych; przybyłych ładunków mało, ciężko; mąka bardzo ciężko; owies można nabywać taniej, rosyjskiego przywieziono bardzo dużo, $\frac{1}{4}$—$\frac{1}{2}$ sz. niżej; kukurydzy mało; jęczmień spokojnie. Od ostatniego poniedziałku dowieziono obcego zboża: pszenicy 61,200, jęczmienia 9,050, owsa 152,400 kwr. Nadpłynęły dziś 2 ładunki pszenicy; zimno.

Londyn 14 listopada. Cukier Hawana Nr. 12 nominalnie 14, cukier burakowy 11, słabo.

Peszt, 15 listopada przed połu. Targ zbożowy. Pszenica w m. bez zmiany, na wiosnę 8.29. Owies na wiosnę 6.72. Kukurydza na mj. cz. 5.87.

Wiedeń, 15 listopada. Pszenica na wiosnę 8.57, Żyto na wiosnę 7.42, Kukurydza na mj. cz. 6. 33, na cz. lp. 6.38. Owies na wiosnę 7.02, na mj. cz. 7.15.

Brema, 15 listopada. Olej skalny niżej. Standard white w m. 7.35, na gr. 7.25, na st. 7.45, na lt. 7.55, na mr. 7.60.

Glazgów, 15 listopada. Surowca na składach znajduje się obecnie 579,800 t., przed rokiem było 587,400 t. Pieców wielkich czynnych jest 95, przed rokiem było 101.

Liverpool, 14 listopada. Bawełna (sprawozdanie początk.). Przypuszczalny obrót 10,000 bel; stała. Dzienny dowóz 7,000 bel.

Liverpool, 14 listopada popołudniu. Bawełna. (Sprawozdanie końcowe). Obrót 10,000 bel, z tego na spekulacyę i wywóz 2,000 bel. Amerykańska spokojnie; suraty mocno. Middling amerykańska na gr. st. $5\frac{21}{32}$, na. st. lt. $5\frac{45}{64}$, na lt. mr. $5\frac{49}{64}$, na mr. kw. $5\frac{53}{64}$, na kw. mj. $5\frac{57}{64}$, na mj. cz. $5\frac{15}{16}$, na cz. lp. 6 p.

Manchester, 14 listopada. Water 12 Armitage $6\frac{5}{8}$, Water 12Taylor $6\frac{3}{4}$, Water 20 Micholls $8\frac{3}{8}$, Water 30 Clayton 9, Mule 40 Mayol $9\frac{1}{4}$, Medio 40 Wilkinson $10\frac{5}{8}$, Warpcops 32 Lees $8\frac{5}{8}$, Warpcops 36 Rowland $9\frac{1}{8}$, Double 40 Weston $10\frac{3}{8}$, Double 60 zwykły gat. $13\frac{3}{8}$, 32" 116 yds 16×16 grey tkaniny z 32/46, 176; mocno.

New-York, 14 listopada, wieczorem. Bawełna $10\frac{1}{4}$, w N. Orleanie $9\frac{7}{8}$. Olej skalny rafinowany 70% Abel Test $7\frac{7}{8}$, w Filadelfii $7\frac{7}{8}$. Surowy olej skalny $6\frac{5}{8}$. Certyfikaty pipe line — d. $69\frac{1}{8}$ c. Mąka 3 d. 30 c. Czerwona pszenica ozima w m. — d. 85c., na list. nom. na gr. $82\frac{1}{4}$ c, na st. $84\frac{1}{2}$ c. Kukurydza (nowa) 53. Cukier (fair refining Muscovades) 4.85. Kawa (fair Rio) 9.50. Łój (Wilcox) 7.85. Słonina $7\frac{3}{4}$. Fracht zbożowy 6.

Bawełny przywieziono w tygodniu ubiegłym do wszystkich portów związkowych 268,000 bel. Wywieziono do W. Brytanii 100,000 bel, do lądu stałego 18,000 bel. Zapas 780,000 bel.

DZIENNA STATYSTYKA LUDNOŚCI.

Urodzeń od d. 10 do 16 listopada włącznie było:

W parafii katol. Dzieci żywych 47, a mianowicie: chłopców 24, dziewcząt 23, z tej liczby dzieci ślubnych 46, nieślubnych 1. Nieżywo urodzonych 1, w tej liczbie ślubnych 1, nieślubnych —.

W parafii ewang. Dzieci żywych 35, a mianowicie: chłopców 19, dziewcząt 16, z tej liczby dzieci ślubnych 35, nieślubnych —. Nieżywo urodzonych 2, w tej liczbie ślubnych 1, nieślubnych 1.

Starozakonnych. Dzieci żywych 3, a mianowicie chłopców 7, dziewcząt 6, z tej liczby ślubnych 13, nieślubnych —. Nieżywo urodzonych —

Małżeństwa zawarte w dniu 15 i 16 listopada:

W parafii katol. 22, a mianowicie: Konstanty Sobolewski z Katarzyną Filipską, Szymon Pawłowski z Maryanną Matuszewską, Ignacy Wierusz z Maryanną Pregiel, Józef Murowdniecki z Pelagią Tyszyńską, Antoni Łamorski z Walentyną Marciniak, Piotr Gozdecki z Heleną Skołbana, Czesław Włodarczyk z Józefą Abramowicz, Marcin Ozgowski z Józefą Chaładzińską, Ludwik Zajiczek z Amalią Rygiert, Jan Górski z Maryanną Kujawiak, Ludwik Pustelnik z Anielą Piotrowską, Antoni Wiśniewski z Ludwiką Kończak, Ignacy Jander z Julianną Płoszyńską, Stefan Mider z Antoniną Lesz, Wincenty Wojcikiewicz z Elzbietą Lamek, Edward Wasilewski z Wiktoryą Piotrowską, Marcin Proga z Maryanną Andrzejewską, Michał Grodzki z Bronisławą Rakowską, Jan Bukowiecki z Matyldą Wastrak, Antoni Olszewski z Teklą Galewską, Ignacy Jokel z Józefą Palmą, Franciszek Filipski z Maryanną Ochmańską.

W parafii ewang. 9, a mianowicie: Hugon Kautz z Melidą Szelkopf, Karol Cybart z Florentyną Nitzer, Karol Maszke z Eleonową Freyk, Jan Apel z Maryą Pytliczek, Ferdynand Frydrych z Natalią Wiesner, Adolf Hoffman z Idą Röser, Krystof Ryske z Krystyną Walter, Jan Korytkowski z Karoliną Rauchert, Gustaw Tepel z Daldyną Kerl.

Starozakonnych: —

Zmarli w dniu 15 i 16 listopada:

Katolicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 5, w tej liczbie chłopców 3, dziewcząt 2; dorosłych 1, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet—, a mianowicie: Józef Lasota, lat 45.

Ewangelicy: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców 1, dziewcząt—; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 2, kobiet—, a mianowicie: Marcin Faude, lat 88. Henryk Wuttke, lat 21.

Starozakonni: dzieci do lat 15-tu zmarło 1, w tej liczbie chłopców—, dziewcząt 1; dorosłych 2, w tej liczbie mężczyzn 1, kobiet 1, a mianowicie: Ligorski Wolf, lat 48, Kochańska Gidla Chaja, lat 48

TELEGRAMY GIEŁDOWE.

	Z dnia 15	Z dnia 17
Giełda Warszawska.		
Żądano z końcem giełdy.		
Za weksle krótkoterminowe		
na Berlin za 100 mr.	47.95	47.72
„ Londyn „ 1 Ł.	9.71	9.62
„ Paryż „ 100 fr.	38.75	38.75
„ Wiedeń „ 100 fl.	79.80	79.75
Za papiery państwowe:		
Listy Likwid. Kr. Pol. . . .	87.60	87.70
Ros. Poż. Wschodnia	94.90	94.95
Listy Zas. Ziem. z 69 r. Lit. A. .	97.20	97.15
„ „ „ małe . . .	97.—	96.90
Listy Zast. M. Warsz. Ser I .	95.75	95.96
„ „ „ „ II .	93.40	93.35
„ „ „ „ III .	93.20	93.20
„ „ „ „ IV .	92.30	92.30
Listy Zast. M. Łodzi Ser. I .	85.—	85.—
„ „ „ „ II .	84.30	84.40
„ „ „ „ III .	83.50	83.70
Giełda Berlińska.		
Banknoty rosyjskie zaraz . . .	209.20	209.65
„ „ na dost. .	208.75	209.50
Weksle na Warszawę kr. . .	208 50	209.10
„ Petersburg kr. . .	207.90	208.60
„ „ dł. . .	205.80	206.65
„ Londyn kr. . .	$20.43\frac{1}{2}$	20.43
„ „ dł. . .	20.23	20.23
„ Wiedeń kr. . .	166.25	166.10
Dyskonto prywatne	$3\frac{3}{4}$	$3\frac{3}{4}$
Giełda Londyńska.		
Weksle na Petersburg . .	$24\frac{1}{16}$	$24\frac{1}{16}$
Dyskonto 5%		

LISTA PRZYJEZDNYCH.

Hotel Manteuffla. M. Gilon kp. z Verviers, Teodor Seidel kp. z Moskwy, Ernest Grandjean kp. z Verviers, Wilhelm Todt i Biebrich, Wilhelm Meyerhof z Hanoweru.

Hotel Victoria. N. Schwab kp z Citizen (Ameryka), J. Stastny ka. z Białegostoku, J. Poc obyw. z Kowalewa (Opactwo), Landau kp. z Warszawy, J. Folmann dyrekt. z Noworadomska, J. Smetaczek inżyn. leś. z Freiwalda, S. Lauerbach kp. z Osnabrück, M. Isaksohn kp. z Londynu, Ch. Arbré dyrektor z Wiednia, Famil. Torikata artyści z Japonii, Kiley, Kokey artyści z Afryki.

Hotel Polski. Hirschhorn kp. z Białegostoku, Bednarki z Radomska, Kuske kp. z Zduńskiej Woli

RUCH TYGODNIOWY
NA TUTEJSZEJ STACYI TOWAROWEJ
od dnia 2 do 1 listopada

B. Materyały i wyroby	Przybyło: z komun. krajowej (pudów)	Przybyło: z Cesarstwa (pudów)	Przybyło: z Zagranicy (kgr.)	Odeszło: w komun. krajową (pudów)	Odeszło: do Cesarstwa (pudów)	Odeszło: za Granicę (kgr.)
Bawełna	1359	—	133160	13	—	—
Wełna	514	366	21920	4	—	—
Odpadki bawełniane i wełniane	4180	106	11080	478	—	—
Przędza bawełniana	1186	—	3220	282	—	—
Przędza wełniana	776	—	31330	—	—	—
Tkaniny bawełniane i wełniane	827	956	—	8494	24091	—
Przetwory chemiczne i farby	4634	598	141020	82	—	—
Papier	521	—	—	2979	—	—
Żelazo surowe	—	—	—	—	—	—
„ kute, odlewy i t. p.	3833	—	24920	780	—	—
Węgle kamienne i koks korcy	50596	—	5147	—	—	—
Drzewo opałowe	13345	—	—	—	—	—
„ budowlane	17068	—	—	—	—	30200
Wapno i cement	1965	—	10000	—	—	—
Gips	390	—	—	—	—	—
Cegła	1075	—	10000	—	—	—
Asfalt, smoła i tektura smołowcowa	611	—	10000	630	—	—
Szmaty i masa drzewna	1192	634	—	1378	—	—
Skóry	274	—	—	143	—	—
Konopie	192	425	—	—	—	—
Torf	—	610	—	—	—	—
Szyny	—	—	—	—	—	—
Wyroby szklanne	—	—	—	—	—	—

---

skrzydłach zabrać do roboty. Ogólną uwagę można zachować na jutro, a dziś poprzestać na krytyce samych książek.

Zaczął przechadzać się po pokoju niezmiernie szybkiemi krokami. Tarł czoło, gryzł koniec pióra, chwiejną ręką kręcił brodę na podobieństwo śruby — niestety, nic nie mógł napisać. Rozwiany włos biegł za nim, a na czole błysnęły mu zimne krople potu.

Nagle widzi, jak z jednego domku w kącie rynku — tam była drukarnia „Dzwonu" — wychodzi pewien człowiek. To zecer, idący po rękopism. Lunaczek upadł zrozpaczony na krzesło. Co pocznie? Zawstydzi się okropnie. Jak tu sobie poradzić?

Nim krytyk swoję niemiłą sytuacyę wszechstronnie obejrzał, wszedł zecer. Lunaczek poprosił go, aby chwilkę poczekał — i, natężywszy wszystkie siły swego umysłu, zaczął coś smarować po papierze. Ale nie było tam nic podobnego do jego samodzielnych poglądów.

Zecer, który mu się pilnie przypatrywał, nagle zapytał:

— Czemu się pan męczy, panie Lunaczek? Czemu pan tego nie wytnie?...

I wskazał mu praską gazetę.

Krytyk wyszczerzył nań oczy i zabełkotał:

— Wyciąć?..

— Owszem, od czasu jak jestem w drukarni miałem w ręku też i pisane uwagi literackie, które nam przysyłają wydawcy, ale zwykle wycinamy.

— Z innych gazet?.. A społeczeństwo? a redaktor?

— Społeczeństwo nasze ich nie czyta, a redaktor sam wycina.

Lunaczek niechętnie podniósł rękę po pismo prazkie, z którem się z musu pogodził i zarumieniony niepewną ręką sięgnął po nożyczki. Chwilkę patrzył bezmyślnie na gazetę, a potem wolno wycinać począł wydrukowany panegiryk o dwóch tomikach poezyj.

— Ostrożnie! Widać, że pan niema wprawy — zawołał zecer i wziął Lunaczkowi dziennik i nożyczki z ręki — a krytyk bezmyślnie patrzył, jak zecer starannie wyciął dwie szpalty krytyki, jak zlepił je staremi pocztowemi markami i jak z tym wycinkiem w ręku wyszedł za drzwi...

Dyrekcya towarzystwa kredytowego miasta Łodzi
podaje do powszechnej wiadomości, że w dniu 24 stycznia (5 lutego) 1885 r. o godzinie 11-ej z rana, w miejscowym wydziale hypotecznym, przed notaryuszem Janem Kamockim, odbędzie się sprzedaż nieruchomości tutejszej przy ulicy Piotrkowskiej pod Nr. 726 położonej, obciążonej pożyczką towarzystwa kredytowego w sumie rs. 13,500.
Licytacya rozpocznie się od sumy rs. 20,250.
Vadium przy licytacyi złożyć się winne wynosi rs. 2,700.
881—3—1.

Une Française

désire donner des leçons de français et de conversation. S'adresser à S. Elvy chez Mr. A. Teschich. 880—3—1.

Nagrody rs. 100 (sto).

za wykrycie złodziei, którzy w dniu 13 b. m. o godzinie 6-ej po południu z wozu idącego ku miastu wyjęli 13 paczek przędzy pakowanej w szarym papierze po 5 kilo i każda z paczek oznaczona zieloną etykietą na wierzchu. — Wiadomość w francuzkiej fabryce Leona Allarta i S-ki.
887—3—1.

JEST DO WYNAJĘCIA
od 1-go stycznia 1885 r.

SKLEP

w gmachu W-go Scheiblera od ulicy Piotrkowskiej (dotychczas przez panię Dziechcińską zajmowany). Interesanci raczą się zgłaszać do administratora w tymże domu zamieszkałego. 888—3—1.

Zaginął

w dniu 15 października r. b. w podróży koleją z Nowo-Radomska do Łodzi

weksel na 102 rs.

wystawiony dnia 8 października w gminie Kobyle-Wielkie, przez Jakóba Trebkę, na rzecz Maryanny Szmulak. Ostrzega się niniejszem, ażeby wekslu tego, pozbawionego wartości, nikt nie nabywał.
892—1.

Dr. Ernest Beckmann

osiadł w Łodzi jako
LEKARZ WOLNO-PRAKTYKUJĄCY
i mieszka przy ulicy Piotrkowskiej Nr. 726, w domu p. Karola Ebcharta.
Przyjmuje chorych codziennie w godzinach rannych od 8 do 10, po południu od 4 do 6. Biednym udziela porady lekarskiej bezpłatnie.

W majątku ŁAGIEWNIKI
3 wiorsty od Zgierza, a 7 wiorst od Łodzi, jest do wydzierżawienia od dnia 1 (13) stycznia 1885 roku

Propinacya

z 6-ciu karczmami.
Co do warunków można powziąć wiadomość w zarządzie majątku Łagiewniki. 802—3—2.

Nakładem redakcyi
PRZEGLĄDU TYGODNIOWEGO
opuściła prasę

Niedola Niebelungów

w przekładzie
prof. LUDOMIŁA GERMANA.
Cena kop. 72, z przesyłką kop. 90.
Dzieło to stanowi tomy 65—70 taniego wydawnictwa.
786—3—1.

Dr Gafunkel

mieszka obecnie
w domu Kamińskiego
NA NOWYM RYNKU.
Leczy choroby kobiet i dzieci, krtani i uszu.
547.

DO SPRZEDANIA

POSESYA

w Warszawie
przy rogu ulic Żurawiej i Kruczej Nr. 13, składająca się z dwóch numerów hypotecznych 1622/3 i mająca ogólnej przestrzeni 6,068 łokci kwadratowych, bez pośrednictwa osób trzecich. Wiadomość na miejscu.
873—3—1.

Tylko 3 przedstawienia.

TEATR VICTORIA w Łodzi

W poniedziałek d. 17, we wtorek 18 i we środę 19 listopada odbędą się

Wielkie przedstawienia galowe

o nader bogatym programie, w 4-ch oddziałach, urządzone przez dyrektora Arbré z Wiednia.

WYSTĘP SŁAWNYCH ORYGINALNYCH

JAPOŃCZYKÓW Torikata

w swych nadzwyczajnych produkcyach, dotąd tu niewidzianych.

Towarzystwo to miało zaszczyt dawać przedstawienia (na zamówienie) przed Najjaśniejszą Rodziną Cesarską w Petersburgu, przed rodziną królewską w Windsorze (w Anglii), przed rodziną królewsko-duńską, przed królem włoskim w Rzymie, u dworu cesarskiego w Wiedniu, na salonach księżniczki Matyldy w Paryżu i przed cesarzem Mikado w Japonii.

Występ dyrektora Arbré, który produkować się będzie w dziedzinie najnowszych wynalazków na polu fizyki i magii.

WYSTĘP INDYJSKIEGO TOWARZYSTWA TANCERZY
KYLAU-KOKEY
w ich nadzwyczajnych skokach i produkcyach gimnastycznych, przyjmowanych wszędzie z nadzwyczajnem uznaniem.

Ceny miejsc:
Loża na 6 osób 6 rs. 20 kop. — Loża na 4 osoby 4 rs. 20 kop. — Krzesło w pierwszych czterech rzędach rs. 1 kop. 55. — W następnych 4-ch rzędach 1 rs. 5 kop. — W dalszych rzędach 75 kop. — Amfiteatr 40 kop. — Parter 40 kop. — Galerya 20 kop. — Bilet uczniowski 15 kop,
Otwarcie kasy o godzinie wpół do 7-ej, początek o godzinie 8-ej.
Biletów nabyć można od godziny 10 rano do 1-ej z południa, oraz wieczorem aż do skończenia widowiska.
Zwracam uwagę szanownej publiczności, że zaangażowane przezemnie towarzystwo japończyków TORIKATA nigdy w Łodzi nie było, a produkcye tak skończone nie były jeszcze tutaj widziane. Ponieważ pobyt mój w Łodzi, z powodu zamówień do innych miast, ograniczać się musi li do trzech przedstawień, — sądzę więc że obowiązkiem jest moim zwrócić uwagę amatorów sztuki na te wysoce artystyczne produkcye oryginalnych japończyków.
Z uszanowaniem
Ch. Arbré.
888—3—1.

Wyprzedaż.

Dla braku odpowiedniego lokalu, zamierzam wyprzedać po cenach **znacznie niższych** od kosztów własnych, rozmaite towary, których sprzedażą zajmować się nadal nie będę, a mianowicie:

Chustki jedwabne męzkie i damskie, towary wełniane, żaboty, koronki, chustki koronkowe damskie, wyborowe gorsety, lustra, ramy etc. etc.

Ludwik Henig,

Skład główny towarów ze srebra platerowanego i galanteryjnych.
893—3—1.

TRAN LEKARSKI

w wyborowym gatunku
nadszedł do

APTEKI A. STOPCZYKA

w Łodzi.
Tamże otrzymać można tran z żelazem, tran z jodkiem żelaza i tran z jodem, oraz codziennie świeży KUMYS i KEFIR (kumys kaukazki). 790—5—2.

GIEŁDA WARSZAWSKA d. 15 listopada.

Weksle.		ZA		Dyskonto	Z końcem giełdy żądano	płacono	Dopełnione tranzakcye
Berlin . . . (159 5/8)	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	47.95	—	47 82 1/2 85 92 1/2
" . . . (159 2/5)	kr. ter.	2 d.	100 mr.	"	47.95	—	47 80 82 1/2 85 87
Inne niem. miasta bank.	dł. ter.	2 d.	100 mr.	4	—.—	—	—
" " " "	kr. ter.	2 d.	100 mr.	"	—.—	—	47 77 1/2
Londyn	dł. ter.	3 m.	1 Ł.	5	—.—	—	—
"	kr. ter.	3 m.	1 Ł.	5	9.71	—	9 68 69 70
Paryż	dł. ter.	10 d.	100 Fr.	4	—.—	—	—
"	kr. ter.	10 d.	100 Fr.	"	39.75	—	—
Wiedeń . . . (——)	dł. ter.	3 d.	100 flor.	4	—.—	—	—
" . . . (133)	kr. ter.	3 d.	100 flor.	"	79.80	—	79 60
Petersburg	dł. ter.	2 d.	100 rs.	6	—.—	—	—

Papiery państw. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żąd.	płacon
Obligi Skar. Kr. Pols. duże	4	—.—	—.—	—.—
Listy Likw. Kr. Pols. duże	4	—.—	87.60	—.—
" " " " małe	4	—.—	87.35	—.—
Ros. Poż. Ws. I em. 1000 r.	5	—.—	94.90	—.—
" " " " 100 r.	5	—.—	94.90	—.—
" " " " 50 r.	5	—.—	94 90	—.—
" " " II " 1000 r.	5	—.—	94.90	—.—
" " " " 100 r.	5	—.—	94.90	—.—
" " " III " 1000 r.	5	—.—	94.90	—.—
" " " " 100 r.	5	—.—	94.90	—.—
Ros. Poż. Pr. z r. 1864 I em.	5	—.—	—.—	—.—
" " " " 1866 II em.	5	—.—	—.—	—.—
Bilety Ban. Pań. Ros. I em.	5	—.—	—.—	—.—
" " " " II "	5	—.—	—.—	—.—
" " " " III "	5	—.—	—.—	—.—
" " " " IV "	5	97.—	—.—	—.—
Listy Zastawne (za 100 r.)		—.—	—.—	—.—
" " z r. 1869 S. I lit. A.	5	—.—	97.20	—.—
" " " " " lit. B.	5	—.—	97.10	—.—
" " " " " małe	5	—.—	97.—	—.—
" " " Ser. II lit. A.	5	—.—	—.—	—.—
" " " " lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
" " " " małe	5	—.—	—.—	—.—
" " " Ser. III lit. A.	5	96.20	96.50	—.—
" " " " lit. B.	5	96.20	96.50	—.—
" " " " małe	5	96.20	96.50	—.—
" " " Ser. IV lit. A.	5	—.—	—.—	—.—
" " " " lit. B.	5	—.—	—.—	—.—
" " " " małe	5	—.—	—.—	—.—
Listy zast. m. Warsz. Ser. I	5	—.—	95.75	—.—
" " " " II	5	—.—	93.40	—.—
" " " " III	5	—.—	93.20	—.—
" " " " IV	5	92.20	92.30	—.—
5% Obligi m. Warszawy		90.75	91.—	—.—
Listy zast. m. Łodzi " I	5	—.—	—.—	85.—
" " " " II	5	—.—	84.30	—.—
" " " " III	5	—.—	—.—	83.50
Listy zast. R. T. Wz. Kr. Z.	5	—.—	—.—	—.—
Listy z 6% Wileńskie długot.		—.—	—.—	—.—
" " " krótkot.		—.—	—.—	—.—

Akcye. (za 100 rs.).	Stopa proc.	Dopełnione tranz.	Z końc. giełdy żądano	plac.
Akcye D. Ż. War.-W. 100 r.	4	—.—	—.—	—.—
" " W.-Byd. 500 r.	4	—.—	—.—	—.—
" " " 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
" " Teres. 1000 r.	5	—.—	—.—	—.—
" " " 100 r.	5	—.—	—.—	—.—
" " Fabr.-Łódzkiej		—.—	—.—	—.—
" " Nadwiślańsk. (Łącznie z bieżącym kuponem.)		—.—	—.—	—.—
" Banku Handlowego w Warszawie 250 r.		—.—	—.—	—.—
" War. Ban. Dys. 250 r.		—.—	—.—	—.—
" Ban. H. w Łodzi 250 r.		—.—	—.—	—.—
" War. Tow. Ub. od ognia z wpł. rs. 125 250 r.		—.—	—.—	—.—
" War. Tow. F. Cukru 500		—.—	—.—	—.—
" Cukr. Dobrzel. 500 r.		—.—	—.—	—.—
" " Józefów 250 r.		—.—	—.—	—.—
" " Czersk 250 r.		—.—	—.—	—.—
" " Hermanów 250 r.		—.—	—.—	—.—
" " Łyszkowic. 250 r.		—.—	—.—	—.—
" " Leonów 250 r.		—.—	—.—	—.—
" " Częstocice 250 r.		—.—	—.—	—.—
" T. W. F. Stali 1000 r.		—.—	—.—	—.—
" Tow. Lilpop, Rau i Loewenstein 1000 r.		—.—	—.—	—.—
" Tow. Zakł. Metal. B. Hantke w War. 1000 r.		—.—	—.—	—.—
" Tow. Zakł. Górniczych Starachowickich 100 r.		—.—	—.—	—.—
" Tow. War. Fab. Mach. Narz. Rol. i Odl. 100 r.		—.—	—.—	—.—
" Wars. T. Kop. węgla i Zakł. Hutniczych 250 r.		250.—	260.—	—.—
" Tow. Zakł. Prz. Baw. Tk. w Zawierciu 250 r. (Łącznie z bieżącym kuponem.)		—.—	—.—	—.—
" Tow. Łaz. i Łaźni 100 r.		—.—	—.—	—.—
" Garb. Temler i Szwede		—.—	—.—	—.—

Wartość kuponu:
List. zas. nowych . . 198 3/5, — List. likwid. . 132 1/10,
" " m. Warsz. s. I i II 61 1/10, — Obligów skarb. 48 9/10
" " m. Łodzi . . 19 2/5, — Poż. prem. I em. 169 2/5,
" " II em. 86 1/10.

TEATR THALIA

pod dyrekcyą
M. AUERBACHA.

We wtorek d. 18 listopada
NIEOGLĘDNI
(Die Sorglosen).
Nowa komedya Ludwika L'Arronge.

Początek o godz. 8.

DWA POKOJE

z balkonem, na piętrze, a także

Spichlerz murowany na skład

są do wynajęcia zaraz, przy ulicy Cegielnianej, w domu W-go Filipowicza. Stróż wskaże.
879—3—1.

Korzystne.

Potrzebny jest

Rządca domu

w Łodzi, z kaucyą rs. 1,000 do 1,500, w gotowiznie lub listach zastawnych. Kaucya będzie dobrze hypotekowaną na tymże domu na 8%. O bliższych warunkach dowiedzieć się można u właściciela domu, adres którego wskaże redakcya „Dziennika Łódzkiego".
874—3—1.

DENTYSTA A. Iwanoff,
ulica Piotrkowska vis-à-vis cukierni Wüstehubego. 804—39—0

RUCH POCIĄGÓW KOLEJOWYCH

z Łodzi odchodzą:	5.35	7.25	1.5	5.40
przychodzą do Koluszek . .	6.35	8.25	2.5	**6.40**
" Skierniewic. .	8.1		3.39	**7.59**
" Warszawy . .	10.10		5.55	**9.50**
" Piotrkowa . .		9.48	3.55	**11**
" Granicy . .		2.25	**9.35**	
" Sosnowca . .		2.38	**9.30**	
" Krakowa . .		5.32		
" Lwowa . .		**5.30**		
" Wiednia . .		**5.16**		
" Wrocławia . .		**8.43**		
" Kutna . . .	10.34		**6.17**	**9.55**
" Aleksandrowa .	1.20		**8.30**	
" Berlina . . .	6.50		6.10	
" Brześcia litews.	**9.50**			
" Moskwy . . .	**10.38**			
" Petersburga .			7.23	9.43
" Mławy . . .	**9.47**			
" Lublina . . .	**9.27**			
" Kowla . . .	**3.14**			
" Kijowa . . .	**8.28**			

do Łodzi przychodzą:	10.10	4.5	**8.25**	**11.20**
odchodzą z Koluszek . .	9.10	3.5	**7.25**	**10.20**
" Skierniewic . .	7.50	1.26		**8.58**
" Warszawy . .	6.—	11.10		**6.50**
" Piotrkowa . .	{**3.18** / **5.45**}	1.16	5.59	
" Granicy . . .	**10.40**	7.50	1.15	
" Sosnowca . . .	**10.15**	7.55	1	
" Krakowa . . .			**8**	
" Lwowa . . .			**11.5**	
" Wiednia . . .			**8.30**	
" Wrocławia . .			6.23	
" Kutna . . .	4.45	11.29		6.**18**
" Aleksandrowa .		9.20		3.30
" Berlina . . .		**11.15**		**9.30**
" Brześcia litews. .				8.—
" Moskwy . . .				{6.53 / **4.33**}
" Petersburga .	5.40	**9.30**		
" Mławy . . .				7.40
" Lublina . . .				8.12
" Kowla . . .				3.15
" Kijow . . .				{6.49 / 8.38}

UWAGA. Cyfry oznaczone grubszym drukiem wyrażają czas od godziny 6-tej wieczór do godziny 6-ej rano

Redaktor i Wydawca **Zdzisław Kułakowski.** Дозволено Цензурою. Лодзь 5 Ноября 1884. W drukarni **L. Krukowskiego** w Łodzi.